

J a c e k J a d a c k i

O antynomii zdarzeń przyszłych

Marcin Tkaczyk, *Futura contingentia*,
Wydawnictwo KUL, Lublin 2015, ss. 450

Słowa kluczowe: *antynomia, Bóg, czas, determinacja, prawdziwość, wszechwiedza, zdarzenia przyszłe, zmiana*

1. Nie będę streszczał książki prof. Marcina Tkaczyka *Futura contingentia*¹. Znakomitego jej streszczenia dostarczył sam Autor [s. 7–9, 162, 410–418], a rozdział IV książki – czyli, jak go nazywa prof. Tkaczyk, „serce książki” [s. 161] – przedstawia dostatecznie jasno „istotę problemu *futura contingentia*”. Przejdę od razu do rzeczy.

Meritum książki prof. Marcina Tkaczyka jest pseudoteoria² zdarzeń przygodnych (*futura contingentia*) (dalej krótko: *PFC*). Jest to pseudoteoria dlatego, że chociaż składające się na nią tezy („aksjomaty”) wyglądają na prawdziwe, to *de facto* nie mogą być, według prof. Tkaczyka, wszystkie trzy zarazem prawdziwe.

Owa pseudoteoria ma dwie wersje – semantyczną i teologiczną – i w wyjściowym sformułowaniu każdej z wersji składa się z trzech tez. Wersje te różnią się tezą ostatnią: w jednej jest nią teza (3), a w drugiej – (4):

- (1) Przeszłości i terażniejszości nie sposób zmienić.
- (2) Na przyszłość, przynajmniej częściowo, można wpływać.

¹ Nie pisałbym, jak na okładce książki, drugiego słowa tytułu wielką literą.

² Prof. Tkaczyk mówi co prawda często o ANTYNOMII zdarzeń przygodnych, ale ja wolałbym mówić o antynomialności raczej w wypadku tak skonstruowanego pytania decyzyjnego (typu „czy”), że każda właściwa odpowiedź na to pytanie pociąga za sobą swoją negację. Prof. Tkaczyk takiego pytania w tym wypadku *expressis verbis* nie formułuje.

- (3) Każde zdanie jest prawdą lub fałszem.
 (4) Bóg posiada niezawodną wiedzę o przyszłości.

Teza (1) – to teza o zamkniętości (*resp.* zdeterminowaniu, nieodwracalności, byciu przesądzonym) przeszłości i terażniejszości. Teza (2) – to teza o otwartości (*resp.* niezeterminowaniu) przyszłości. Teza (3) – to zasada dwuwartościowości. Teza (4) – to teza o posiadaniu przez Boga wiedzy uprzedniej (*resp.* przewidziny).

2. Tezy (1)–(4) – w podanych sformułowaniach – wymagają eksplikacji. Eksplikacja dla tez (1) i (2) musi być przeprowadzona: po pierwsze, dlatego, że są one niejednorodne terminologicznie (przez co trudno je ze sobą zestawiać); po drugie, dlatego, że zawierają okazjonalizmy (których ja nie dopuszczam w języku teorii naukowej).

Prof. Tkaczyk rozważa tylko trzy wersje kompatybilizmu – czyli trzy zarzuty wobec uznawania *PFC* za antynomię [s. 189]:

- (a) „zarzut z błędu samozniesienia antynomii”;
 (b) „zarzut błędu modalnologicznego”;
 (c) „zarzut z beczasowej wieczności”.

Wadliwość zarzutu (a) jest wykazana na przykładzie klarownej interpretacji wywodu św. Augustyna [s. 190–198]; wadliwość (b) – na podstawie równie klarownej interpretacji m.in. wywodów św. Tomasza [s. 198–204]. W warstwie historycznej krytyka prof. Tkaczyka jest nie do podważenia. Zgadzam się również z opinią prof. Tkaczyka w sprawie zarzutu (c), że „ucieczka z przeszłości w wieczność nie stanowi żadnego rozwiązania problemu przyszłych zdarzeń przygodnych” [s. 219] – chociaż, według mnie, z innego niż podaje prof. Tkaczyk powodu, a mianowicie z powodu nieoperacyjności użytego pojęcia wieczności („jakby terażniejszość”, metafora tablicy (3) [s. 218], czy metafora filmowa Łukasiewicza). Dobry sens ma „wieczność”, gdy jest pojmowana czasowo, tj. jako ogół chwil (por. niżej – § 4).

Również konstrukcja *FCT* [s. 169–175], autorstwa prof. Tkaczyka, jest z formalnego punktu widzenia poprawna. Czy jednak argumentacje św. Augustyna i św. Tomasza dotyczą naprawdę *PFC*? Czy aksjomaty prof. Tkaczyka [s. 172] można uznać za formalizację składających się na *PFC* tez (1)–(3)? Mam co do tego w obu wypadkach poważne wątpliwości.

Dlatego podam niżej własną eksplikację tez tworzących *PFC*³, w świetle której te wątpliwości staną się zrozumiałe.

³ Od razu zaznaczę, że na moje poglądy na czas i jego własności decydujący wpływ wywarły wieloletnie dyskusje z prof. Zdzisławem Augustynkiem – najlepszym, w mojej ocenie, znawcą filozoficznej problematyki czasu w Polsce.

3. Zanim to zrobię – pewien komentarz do systemu *FCT*.

Oto jego aksjomaty [s. 170]:

$$(5) \forall x \forall y (Pxy \wedge Ryx).$$

$$(6) \wedge x \wedge y (Pxy \rightarrow \sim Rxy).$$

$$(7) \wedge x \wedge y \wedge z (E_P zx \wedge E_R zy).$$

Przy czym:

$$(8) E_P xy \equiv_{\text{def}} [\wedge z (Pxz \equiv Pyz) \wedge \wedge z (Pzx \equiv Pzy)].$$

$$(9) E_R xy \equiv_{\text{def}} [\wedge z (Rxz \equiv Ryz) \wedge \wedge z (Rzx \equiv Rzy)].$$

Rozważmy jako uniwersum zbiór wszystkich ludzi i dajmy następującą interpretację stałych: Pxy – x kocha y -a; Rxy – x nienawidzi y -a; $E_P xy$ – x i y wzajemnie się kochają; $E_Q xy$ – x i y wzajemnie się nienawidzą. Przy takiej interpretacji (a) i (b) wyglądają na prawdę, a (c) – na fałsz.

Weźmy pod uwagę jeszcze inną – bardziej wyszukaną interpretację⁴.

Rozważmy mianowicie uniwersum: $U = \{ab\}$, przy założeniu, że $a \neq b$ (uniwersum dla x, y, z, \dots). Niech ' P^* ', takie, że $P^* = \{\langle ab \rangle\}$ – będzie interpretacją predykatu ' P '; z kolei niech ' R^* ', takie, że $R^* = \langle ba \rangle$ – będzie interpretacją predykatu ' R '. Z definicji (8) i (9) otrzymujemy, że:

$$(10) E_{P^*} xy = E_{R^*} xy = \{\langle aa \rangle, \langle bb \rangle\}.$$

Albowiem:

Dla ' E_{P^*} ' mamy kolejno (11), (13), (15) i (17):

$$(11) E_P ab \equiv \wedge z [(Paz \equiv Pbz) \wedge (Pza \equiv Pzb)].$$

Ale dla ' $z = a$ ' prawa strona równoważności (11) jest fałszem. Więc:

$$(12) \sim E_P ab.$$

$$(13) E_P ba \equiv \wedge z [(Pbz \equiv Paz) \wedge (Pzb \equiv Pza)].$$

Ale dla ' $z = a$ ' prawa strona równoważności (13) jest fałszem. Więc:

$$(14) \sim E_P ba.$$

$$(15) E_P aa \equiv \wedge z [(Paz \equiv Paz) \wedge (Pza \equiv Pza)].$$

Jeżeli $z = a$, i jeżeli $z = b$, to prawa strona równoważności (15) jest prawdą. Więc:

$$(16) E_P aa.$$

$$(17) E_P bb \equiv \wedge z [(Pbz \equiv Pbz) \wedge (Pzb \equiv Pzb)].$$

⁴ Przykład ten zawdzięczam prof. Korduli Świątorzeckiej, której w tym miejscu składam za to podziękowanie.

Jeżeli $z = a$, i jeżeli $z = b$, to prawa strona równoważności (17) jest prawdą. Więc:

(18) $E_P bb$.

Z (11), (13), (15) i (17) wynika, że interpretacją ' E_P ' jest: $E_P^* = \{\langle aa \rangle, \langle bb \rangle\}$.

Takie samo rozumowanie można powtórzyć dla ' E_{R^*} '; mamy więc:

(19) $E_{P^*} xy = E_{R^*} xy = \{\langle aa \rangle, \langle bb \rangle\}$.

Zatem:

- (a) (5) jest spełnione, bo: $\langle ab \rangle \in P^*$ i $\langle ba \rangle \in R^*$;
- (b) (6) jest spełnione, bo: $\langle ab \rangle \in P^* \rightarrow \langle ba \rangle \notin R^*$, zaś dla par $\langle bb \rangle, \langle aa \rangle, \langle ba \rangle$ poprzednik (6) jest fałszywy, więc całość jest prawdziwa;
- (c) (7) jest fałszywe: dla ' $x = y = a$ ' jest spełnione, dla ' $x = y = b$ ' jest spełnione, ale dla ' $x = a$ ', ' $x = b$ ' nie istnieje takie z , że $\langle za \rangle \in E_{P^*}$ oraz $\langle zb \rangle \in E_{R^*}$, bo: $\langle aa \rangle \in E_{P^*}$, ale $\langle ab \rangle \notin E_{P^*}$; $\langle ba \rangle \notin E_{P^*}$, chociaż $\langle bb \rangle \notin E_{R^*}$.

4. Propozycję własnej eksplikacji tez tworzących *PFC* zacznę od uwagi, że – moim zdaniem – czas jest zbiorem wszystkich chwil uporządkowanych (całkowicie) przez relację wcześniejszości (*resp.* jej konwers – czyli późniejszość). „Teraźniejszość”, „przeszłość” i „przyszłość” – są okazjonalizmami zrelatywizowanymi do pewnych wyróżnionych chwil lub okresów (tj. ciągów chwil), w których zachodzi/istnieje⁵ wyróżnione zdarzenie (lub ciąg zdarzeń; dalej krótko: zdarzenie) lub przedmiot⁶. Niech taką wyróżnioną chwilą będzie chwila T : to właśnie ona (*resp.* jakiś krótszy lub dłuższy okres, którego chwila T jest elementem) będzie tym samym teraźniejszością. Przeszłość będzie wtedy zbiorem wszystkich chwil wcześniejszych od chwili T , a przyszłość – zbiorem wszystkich chwil późniejszych od chwili T . Wyróżniać jako teraźniejszość można oczywiście dowolną chwilę lub okres należący do czasu⁷. Należy podkreślić, że kiedy w formułach typu (1)–(2) mówi się o teraźniejszości – lub odpowiednio o przeszłości lub przyszłości – to chwila T , wyznaczająca tę teraźniejszość, jest z góry wyróżniona i w danym wypadku ta sama dla przeszłości i przyszłości.

Inne pojęcia teraźniejszości, przeszłości i przyszłości uważam za nieopecyjne.

⁵ W języku polskim niezręcznie jest mówić, że jakieś zdarzenie istnieje, a jakiś przedmiot – zachodzi; ale – poza inną łączliwością – „istnieć” i „zachodzić” znaczą to samo.

⁶ Decydujące jest tutaj, w jaki sposób wyznacza się chwilę T . Zdaje się, że jedyny taki sposób – to wskazanie pewnego zdarzenia, które się w chwili T w całości rozegrało (np. założenie Rzymu, narodzenie Chrystusa).

⁷ Dlatego prezentyzm, czyli pogląd (np. Priora), że „istnieje wszystko to i tylko to, co istnieje teraz” [s. 283], jest jedynie paradoksalnie brzmiącym ekwiwalentem banalnej tezy, że istnieje wszystko i tylko to, co zachodzi w pewnej chwili.

5. Komentarza wymagają jeszcze terminy „zmiana” oraz „determinacja” i „wpływ”.

Zacznijmy od tego, że:

(20) Przedmiot O zmienia się, gdy w przedmiocie O pewna jego własność W zostaje zastąpiona przed własność W^* , wykluczającą się z własnością W ⁸.

Zakładam, że:

(21) Warunkiem niezbędnym zmiany przedmiotu O jest oddziaływanie na przedmiot O przedmiotu O^* , różnego od przedmiotu O .

(22) Oddziaływanie jest pewnym zdarzeniem (*resp.* ciągiem zdarzeń) czasowym: ma swój początek w chwili $*T$ i koniec w chwili T , późniejszej niż chwila $*T$.

(23) Chwila T , którą uważamy za koniec oddziaływania, o którym mowa w (21) i (22), jest to chwila, w której dochodzi do zmiany przedmiotu O .

Na gruncie powyższych założeń jest oczywiste, że:

(24) Przedmiot O , zmieniający się pod wpływem oddziaływania przedmiotu O^* , istnieje w chwili T (*scil.* nie może istnieć tylko przed chwilą T , ani dopiero po chwili T , ani nie może nie istnieć w ogóle).

(25) Żadne oddziaływanie nie jest późniejsze od zmiany, której jest warunkiem niezbędnym.

6. Termin „determinacja” nie występuje w tezach (1)–(4), ale użyty jest w NAZWACH tez (1) i (2).

O determinacji (wyznaczeniu) mówimy w takim kontekście, że:

(26) Stan rzeczy S jest zdeterminowany przez stan rzeczy S^* , gdy jeśli zachodzi (ewentualnie: kiedyś i gdzieś) stan rzeczy S^* , to zachodzi też (ewentualnie: kiedyś i gdzieś) stan rzeczy S .

Wolno to wyrazić także tak:

(27) Stan rzeczy S jest zdeterminowany przez stan rzeczy S^* , gdy zajście stanu rzeczy S^* jest warunkiem wystarczającym zajścia stanu rzeczy S .

Nawiasowe wtręty formuły (26) sygnalizują, że stan rzeczy, o którym w tej formule mowa, może być czasowo-przestrzenny (zachodzić kiedyś i gdzieś) lub poza-czasowo-przestrzenny. Jeśli parametry czasowo-przestrzenne są włączone bezpośrednio w dany stan rzeczy, to o takim stanie rzeczy mówimy, że jest zdarzeniem.

⁸ Dokładna definicja „zmiany” – zob. Jadacki: *Człowiek i jego świat* (Warszawa 2003: *Academica*. Wydawnictwo SWPS), s. 101.

Szczególnymi rodzajami determinacji są: determinacja funkcjonalna i determinacja kauzalna (*scil.* związek przyczynowo-skutkowy). Z determinacją funkcjonalną mamy do czynienia, gdy stany rzeczy będące argumentami relacji determinacji są pozaczasowe lub gdy „kiedyś” w obu wystąpieniach odnosi się do tego samego okresu⁹. Dla determinacji kauzalnej – czyli wyznaczania przyczynowego – mamy:

(28) Oddziaływanie przedmiotu O^* na przedmiot O jest przyczyną zmiany (*resp.* powoduje zmianę) przedmiotu O , gdy ilekroć zachodzi to oddziaływanie, tylekroć następuje odpowiednia zmiana¹⁰.

Na koniec – mówimy, że:

(29) Oddziaływanie przedmiotu O^* na przedmiot O wpływa na zmianę przedmiotu O , gdy oddziaływanie to jest składnikiem przyczyny owej zmiany¹¹.

7. Po tych eksplikacjach wróćmy do tez *PFC*.

Rozważmy najpierw tezę (1).

W istocie chodzi w niej nie o niezmiennosc przeszłości i terażniejszości, lecz o przeszłe i terażniejsze zdarzenia lub przedmioty. Czytamy w książce: „Przeszłość [i terażniejszość] jest zdeterminowana (zamknięta), to znaczy, wszystkie minione stany rzeczy są zdeterminowane” [s. 37].

Od razu podkreślmy, że zdarzenia i przedmioty przeszłe – to tutaj zdarzenia i przedmioty zachodzące/istniejące w przeszłości, ale zarazem takie, że ich już nie ma w terażniejszości i przyszłości. Natomiast o zdarzeniach i przedmiotach terażniejszych nie przesądza się, czy zachodziły/istniały już w przeszłości i czy będą zachodzić/istnieć w przyszłości¹².

Pytanie, czy zwrot „nie sposób zmienić” z tezy (1) należy rozumieć tak, że nic – chyba dokładniej: nic, co jest od danych przedmiotów późniejsze – nie może ich zmienić, czy też tak, że człowiek – dokładniej: działaniem od nich

⁹ Tamże, s. 96.

¹⁰ Tamże, s. 113–114. Prof. Tkaczyk również używa podobnego pojęcia związku przyczynowo-skutkowego [s. 383]. Skądinąd – podobnie jak prof. Tkaczyk – nie uważam, aby „podstawową postacią zdania przyczynowego [...] [była] implikacja” [s. 383]. Inaczej natomiast niż prof. Tkaczyk – nie sądzę, aby „podstawowe zdanie kauzalne podpada[ło] pod schemat „ p i z tej przyczyny q ”” [s. 383]. Co w tym schemacie miałyby być funktorem głównym? Jeśli „i z tej przyczyny” – to nie jest to koniunkcja. Jeśli jest to koniunkcja („i”), to jej drugi człon byłby jakimś zdaniem eliptycznym, które trzeba chyba zinterpretować jako „To, że p , jest przyczyną tego, że q ”. Mielibyśmy wtedy koniunkcję „ p i to, że p , jest przyczyną tego, że q ”.

¹¹ Tamże, s. 115.

¹² Prof. Tkaczyk nie zwraca na to szczególnej uwagi. Wiele wskazuje na to, że posługuje się idealizacją, zgodnie z którą jeżeli mówimy, że zdarzenie/przedmiot zachodzi/istnieje w chwili T , to nie ma go w żadnej chwili wcześniejszej ani późniejszej od chwili T . Chwila T jest więc pełnym czasem trwania zdarzenia/przedmiotu (*resp.* określoną fazą istnienia przedmiotu).

późniejszym – nie może tego zrobić. Ograniczymy się tutaj do interpretacji ogólniejszej. Będziemy wtedy mieli:

(30) Nic, co zachodzi/istnieje tylko w chwili T , nie zmienia niczego, co zachodzi/istnieje tylko w chwili T lub w chwili $*T$, wcześniejszej od chwili T .

W interpretacji zdarzeniowo-przedmiotowej mielibyśmy:

(31) Żadne zdarzenie, zachodzące tylko w chwili T , nie zmienia żadnego przedmiotu, istniejącego tylko w chwili T lub w chwili $*T$, wcześniejszej od chwili T .

Prof. Tkaczyk nazywa oddziaływanie, którego zachodzenie jest zaprzeczone w tezie (31) – „oddziaływaniem retroaktywnym (*scil.* wstecznym)”. Teza (31) przeczy więc zachodzeniu takich oddziaływań, i *a fortiori* istnieniu retroaktywnych związków przyczynowo-skutkowych.

Z kolei w wypadku tezy (2) (ograniczając się do interpretacji zdarzeniowo-przedmiotowej) będziemy mieli:

(32) Są zdarzenia, zachodzące w chwili T^{13} , które zmieniają pewne przedmioty, istniejące dopiero w chwili T^* , późniejszej względem chwili T .

Pomińmy na razie tezę (3).

Jeśli chodzi o tezę (4), to „niezawodność” w niej ma być tak rozumiana (przy interpretacji zdarzeniowo-przedmiotowej), że:

(33) Dla każdego zdarzenia/przedmiotu Z i każdej chwili T jest tak, że: jeżeli zdarzenie/przedmiot Z zachodzi/istnieje dopiero w chwili T , to w każdej chwili $*T$, wcześniejszej niż T , Bóg wie, że zdarzenie/przedmiot Z zachodzi/istnieje w chwili $*T$.

Teza o wszechwiedzy Boga może mieć co najmniej dwie interpretacje:

(34) Dla każdego zdarzenia/przedmiotu Z zachodzącego/istniejącego w chwili T , jest chwila, w której Bóg wie, że zdarzenie/przedmiot Z zachodzi/istnieje w chwili T .

(35) Dla każdego zdarzenia/przedmiotu Z zachodzącego/istniejącego w chwili T , Bóg zawsze wie, że zdarzenie/przedmiot Z zachodzi/istnieje w chwili T .

Przy interpretacji (35) teza o wszechwiedzy Boga pociąga za sobą tezę (33).

¹³ Tutaj nie trzeba przesądzać tego, czy zdarzenia te zachodziły przed chwilą T ; natomiast – jak się wydaje – zakłada się, że nie zachodzą po chwili T .

8. Rozważmy teraz kwestię prawdziwości (*resp.* zasadności) tez wchodzących w skład *PFC*.

Zacznijmy od tezy (31). Prof. Tkaczyk twierdzi, że „potrafi dowieść” negacji tej tezy [s. 359], tj. w szczególności uzasadnić tezę, że:

(36) Są zdarzenia, zachodzące tylko w chwili T , zmieniające pewien przedmiot, istniejący tylko w chwili $*T$, wcześniejszej względem chwili T .

Uzasadnić pozytywną tezę egzystencjalną można jedynie przez wskazanie zdarzenia/przedmiotu, którego zachodzenie/istnienie zdanie to stwierdza. W tym sensie teza (36), gdyby była prawdziwa, byłaby „zgodna z doświadczeniem” [s. 360].

Początkowo prof. Tkaczyk mówi ostrożnie, że „rozwój nauk przyrodniczych [...] raczej zaprzecza istnieniu przyczyn retroaktywnych” [s. 384]. Później jednak odwołuje się do pewnych eksperymentów, które mają to istnienie potwierdzać. Eksperymenty te jednak są według mnie tzw. eksperymentami myślowymi, a takim pseudo-eksperymentom nie jestem skłonny przypisać wartości uzasadniającej (choć oczywiście mogą mieć one wartość heurystyczną lub dydaktyczno-eksplanacyjną)¹⁴. Dla mnie (podobnie jak dla filozofów wymienionych przez prof. Tkaczyka na s. 383) – teza (36) jest nie tylko nieoczywista, ale wręcz oczywiście fałszywa (podobnie jak wysoce zagadkowe są dla mnie związane z nią pojęcia czasu rozgałęzionego¹⁵ lub anizotropii temporalnej). Przyjmuję z pokorą ewentualny zarzut, że jest ona nieoczywista lub wydaje się fałszywa na gruncie zdroworozsądkowej (a więc błędnej) wizji świata.

9. Pozostaje więc argumentacja ostensywna.

Jako przykład oddziaływania retroaktywnego prof. Tkaczyk podaje otwarcie roku akademickiego w KUL przez rektora tej uczelni [s. 395]. Inauguracja roku akademickiego w KUL nigdy nie odbywa się w pierwszym dniu roku akademickiego. Mielibyśmy więc sytuację, w której pewne gesty i słowa rektora USTANAWIAJĄ coś, co zaczęło istnieć przed tymi czynnościami.

Nie sędzę, żeby to był dobry przykład.

To, że rok akademicki KUL-u rozpoczyna się 1 października, ustanawia *Regulamin studiów KUL*. W § 3, p. 1 – czytamy: „Rok akademicki rozpoczyna się 1 października i trwa do 30 września następnego roku kalendarzowego”.

¹⁴ Por. w tej sprawie dwa artykuły autorstwa Brożek & Jadacki: „Eksperymenty myślowe w nauce” (*Filozofia Nauki* r. XX/2012, nr 1, s. 5–32) i „Eksperymenty myślowe w filozofii” (*Filozofia Nauki* r. XX/2012, nr 2, s. 5–27).

¹⁵ Tej zagadkowości pojęcia czasu rozgałęzionego (nieliniarnego) – o tyle, o ile je rozumiem – nie osłabiły dyskusje z niektórymi użytkownikami tego pojęcia na gruncie polskim, w tym m.in. z prof. Augustynkiem i jego uczniami. W konsekwencji unikam wypowiedziania się na temat istnienia modelu realnego dla logik rozgałęzionych.

To, co się dzieje w trzecią niedzielę października – to tylko tzw. uroczysta inauguracja. Zwrot „UROCZYSTA inauguracja” odnosi się do pewnej uroczystości; nie jest synonimem zwrotu „faktyczne rozpoczęcie roku akademickiego”. Trudno więc mówić, że dopiero pewne symboliczne gesty i słowa rektora podczas tej uroczystości ustanawiają rok akademicki.

Z kolei przykłady tzw. retroaktywnych norm prawnych skłonny byłbym uznać za przykłady retroaktywności funkcjonalnej. Przypuśćmy, że czyn X osoby O , dokonany w chwili T , dopiero na gruncie normy N ustanowionej w chwili T^* , późniejszej od chwili T , zostaje nazwany „przestępstwem”. Wydanie normy N miałoby – moim zdaniem – skutki w przeszłości, gdyby ustanowienie normy N w chwili T^* sprawiało, że czyn X osoby O już w chwili T mógł być nazwany „przestępstwem”. A przecież – z założenia – nie mógł. Problemy legislatorów, którzy – jak nie bez ironii zauważa prof. Tkaczyk – zawsze „kierują się dobrem ogółu”, nie dotyczą kwestii dopuszczalności retroaktywności norm, tylko tego, czy można KARĄĆ za czyny, które dopiero po ich dokonaniu zostały nazwane – w świetle późniejszej normy – „przestępstwami”. Warunkiem niezbędnym nazwania jakiegoś przedmiotu nie jest oddziaływanie przez nazywającego na przedmiot nazwany – nie ma więc tutaj (w świetle komentarzy z § 5) związku przyczynowo-skutkowego. Mówiąc metaforycznie – retroaktywne normy prawne nie zmieniają przeszłości; mogą one co najwyżej zmieniać OBRAZ przeszłości.

Nie o tym zaś mówi teza (36).

Teza o zamkniętości (*resp.* zdeterminowaniu, nieodwracalności, byciu przesądzonym) przeszłości i terażniejszości – w każdym razie przy interpretacji (31) – mówi o zamkniętości obrazu przeszłości i terażniejszości, lecz nie samej tej przeszłości i terażniejszości.

10. Zatrzymajmy się teraz przy tezie (32).

Prof. Tkaczyk rozważa zasadność wzmocnienia tej tezy. Dla przejrzystości rozważmy semantyczną konsekwencję tezy (32) o postaci:

(37) Są przedmioty, które zmieniając się w chwili T^* , zmieniane są przez pewne zdarzenia, zachodzące w chwili T , niepóźniejszej względem chwili T^* .


Wzmocnienie tej tezy (37) polegałoby na jej generalizacji:

(38) Wszystkie przedmioty, które zmieniają się w chwili T^* , zmieniane są przez pewne zdarzenia, zachodzące w chwili T , niepóźniejszej względem chwili T^* .

Prof. Tkaczyk uważa tę generalizację za fatalizm (*scil.* nieograniczony determinizm). Jeśli bowiem teza (38) jest prawdą, to wszystkie zmiany zachodzące w pewnej chwili są zdeterminowane (przesądzone) przez pewne zdarzenia zachodzące PRZED tą chwilą.

Jeśli moje eksplikacje są trafne, to fatalizm wyklucza tezę o zachodzeniu zmian pod wpływem oddziaływania retrospektywnego, a więc pociąga za sobą tezę o zamkniętości przeszłości w interpretacji (31).

11. Prof. Tkaczyk operuje pojęciami możliwości, konieczności i zdeterminowania – oraz ich negacjami. Ich wzajemne relacje pokazuje tablica 1 [s. 35]. Jest ona, moim zdaniem, mało pogładowa (a nawet myląca). Lepiej (co nie znaczy – najlepiej) byłoby jej nadać np. postać następującą:

	możliwe	niemożliwe
konieczne	zdeterminowane (nieprzygodne)	
niekonieczne	niezdeterminowane (przygodne)	

Pojęcia powyższe bywają odnoszone do zdarzeń lub do zdań. W książce prof. Tkaczyka mowa jest zarówno o koniecznych *etc.* zdarzeniach, jak i o koniecznych *etc.* zdaniach. Odnoszę wrażenie, że odróżniania tych rzeczy prof. Tkaczyk nie uważa za sprawę istotną. Świadczy o tym to, że z mówienia o pewnych stanach rzeczy, że są (temporalnie) konieczne/niekonieczne [s. 37], przechodzi niepostrzeżenie do mówienia o zdaniach, że są takie właśnie [s. 38, 41] – oraz to, że zdeterminowanie przypisuje raz zdarzeniom, a raz zdaniom [s. 222]. Zresztą podobne przejścia występują u Jana Łukasiewicza.

Takiemu postępowaniu sprzyja, jak sądzę, posługiwanie się słowem „prawda” raz jako synonimem słowa „fakt”, a innym razem – jako synonimem słowa „zdanie prawdziwe”.

Są to jednak zdecydowanie różne rzeczy i nie można zdań o jednych mechanicznie parafrazować przez zdania o drugich. Rozważmy np. parę: zdarzenie możliwe i zdanie o zdarzeniach możliwych. Prof. Tkaczyk nie miał w 2015 roku sakry biskupiej, ale może ją (np.) w 2017 roku otrzymać. Zdanie „Prof. Tkaczyk nie miał w 2015 roku sakry biskupiej” nie przestanie przez to być prawdziwe w 2017 roku, nawet jeśli w tymże 2017 roku sakrę biskupią otrzyma.

Osobiście wolę mówić o zdarzeniach możliwych *etc.* – a nie o zdaniach możliwych *etc.* W związku z problematyką *futura contingentia* – a zatem problematyką przyszłych zdarzeń przygodnych – należy więc uporządkować siatkę pojęciową, której wyraz daje zamieszczona wyżej tablica.

12. Załóżmy, że wiemy, co znaczy, że możliwe jest zajście/niezajście pewnego zdarzenia. Wtedy:

- (39) Zdarzenie jest możliwe, gdy możliwe jest jego zajście.
- (40) Zdarzenie jest niemożliwe, gdy niemożliwe jest jego zajście.
- (41) Zdarzenie jest konieczne, gdy niemożliwe jest jego niezajście.
- (42) Zdarzenie jest niekonieczne, gdy możliwe jest jego niezajście.
- (43) Zdarzenie jest przygodne (*scil.* niezdeteterminowane, obustronnie możliwe), gdy jest możliwe, ale niekonieczne.
- (44) Zdarzenie jest nieprzygodne (*scil.* zdeterminowane), gdy jest niemożliwe lub konieczne.

Wróćmy teraz do znaczenia zwrotu „Możliwe jest zajście/niezajście pewnego zdarzenia”. Wprowadźmy jako ekwiwalent tego zwrotu – zwrot „Możliwe jest, że p ”, w którym za ‘ p ’ wolno podstawiać zdanie stwierdzające zajście lub niezajście jakiegoś zdarzenia.

Otóż według mnie – a zdaje się, że wbrew prof. Tkaczykowi – o możliwości tego, że p , wolno mówić tylko ze względu na pewne prawidłowości. Rozważmy więc prawidłowość stwierdzaną w prawie o schemacie:

- (45) Jeżeli α , to β .

Założmy, że to, że q , jest egzemplifikacją tego, że α – a to, że p , jest egzemplifikacją tego, że β .

Mamy teraz:

- (46) Jeżeli (45) jest prawem i zachodzi to, że q , to to, że p , jest konieczne (czyli niemożliwe jest niezajście tego, że p).

Odpowiednio mówilibyśmy, że to, że p , jest możliwe, w dwóch wypadkach (przy założeniach co do podstawiania – jak wyżej).

Po pierwsze – wtedy, kiedy nie byłoby takiej prawidłowości, której wyrazem byłoby prawo o postaci:

- (47) Jeżeli α , to nie- β .

Po drugie – wtedy, kiedy byłaby co prawda prawidłowość stwierdzana w prawie (47), ale nigdy nie zachodziłoby to, że q (egzemplifikujące – przypomnijmy – to, że α).

Inne pojęcia możliwości *etc.*, a w szczególności możliwości *etc.* niezrelatywizowane do jakiejś prawidłowości, uważam za nieoperacyjne¹⁶.

¹⁶ Por. Brożek & Jadacki, „Intuicje modalne” (*Roczniki Filozoficzne KUL* t. LVI (2008), nr 1, s. 39–58).

13. Przygodność, o której mowa w tezie (43), jest przez prof. Tkaczyka charakteryzowana także w kategoriach związku przyczynowo-skutkowego. Od razu zaznaczę, że określanie zdarzeń przygodnych jako takich, które „nie są wywołane przez żadne inne zdarzenia” [s. 51], jest niezręczne, gdyż sugeruje, że zdarzenia przygodne wywołują same siebie. (Jest skądinąd długa tradycja mówienia w teologii o Bogu, który sam jest przyczyną siebie). Otóż, moim zdaniem, o wywoływaniu wolno mówić z sensem tylko jako o relacji, która zachodzi między różnymi zdarzeniami.

Prof. Tkaczyk wyróżnia dwa („główne”) typy zdarzeń przygodnych: zdarzenia przypadkowe i akty wyboru wolnej woli. Zgódźmy się, że te drugie są także zdarzeniami przypadkowymi, i ograniczmy się do rozpatrzenia pojęcia zdarzenia przypadkowego. Prof. Tkaczyk pisze o nim tak: „Zdarzenie jest [...] przypadkowe [...] w przyjętym tutaj znaczeniu [...] [zawsze] i tylko wtedy, gdy nie ma żadnej przyczyny ani celu, ani nie egzemplifikuje żadnych praw, lecz powstaje samo z siebie” [s. 47].

Definiens ma tu cztery składniki (*nb.* nie jest jasne, czy stanowi ich koniunkcję, czy alternatywę). Mamy bowiem:

(48) *Z* jest przypadkowe, gdy:

- (a) *Z* nie ma przyczyny;
- (b) *Z* nie ma celu;
- (c) nie ma prawa o postaci „Jeżeli *p*, to *q*”, w którym zdanie *S* stwierdzające zajście *Z*-a byłoby podstawieniem '*p*'.
- (d) *Z* powstaje „samo z siebie”.

Nie wydaje mi się, żeby w sprawę *futura contingentia* był uwikłany warunek (b). Przy warunku (c) – w podanej interpretacji – sprawa ta byłaby sprawą wiedzy (mowa tu o prawach, a nie o prawidłowościach), co nie wydaje się ujęciem trafnym, ale stosunkowo łatwo można to przeformułować na warunek dotyczący prawidłowości. Warunek (d) jest dla mnie zagadkowy z powodów, o których była mowa wyżej. Nie może tu chodzić przecież o to, że *Z* powstaje z *Z*, gdyż – literalnie biorąc, powtórzmy – termin „*X* powstaje z *Y*” coś takiego wyklucza (*Y* musiałoby być późniejsze od *X*, a więc nie mogłoby być z *X* tożsame).

14. Zanim przejdziemy do tezy (3), należącej do pseudoteorii *PFC*, rozważmy następującą konsekwencję tezy (2), wyrażoną w kategoriach determinacji:

(49) Istnieją zdarzenia niezdeteminowane.

Podkreślmy, że czym innym jest scharakteryzowana wyżej determinacja-przez, a czym innym determinacja, o której mowa w tezie (49). Otóż:

(50) Stan rzeczy *S* jest zdeterminowany w chwili *T*, gdy w chwili *T* zachodzi warunek wystarczający zajścia stanu rzeczy *S*.

Podejrzewam, że prof. Tkaczyk nie przywiązuje wagi do tego rozróżnienia. Tymczasem podany w książce przykład determinacji poszczególnych stadiów wybuchu bomby termojądrowej jest przykładem determinacji typu (26) lub (27) – chociaż z istotnym *reservatio*, że zajście zdeterminowanego zdarzenia jest „WŁAŚCIWIE przesądzone” [s. 41] [podkreślenie moje – J.J.]. Obawiam się, że realnego przykładu determinacji typu (50) podać się po prostu nie da.

Dodajmy teraz do tezy (49) tezę następującą, uznawaną przez prof. Tkaczyka:

(51) Każde zdarzenie jest zdeterminowane przez zdanie, które stwierdza zachodzenie tego zdarzenia. W szczególności:

- (a) Jeżeli zdanie S , stwierdzające zachodzenie zdarzenia Z , jest prawdziwe, to zdarzenie Z zachodzi.
- (b) Jeżeli zdanie S , stwierdzające zachodzenie zdarzenia Z , jest fałszywe, to zdarzenie Z nie zachodzi.

Z (51) wynika, że:

(52) Każde zdarzenie jest zdeterminowane.

A (49) i (52) są zdaniami sprzecznymi. Nie wolno więc zarazem uznawać (49) i (51) pod groźbą popadnięcia w sprzeczność.

Ponieważ uważam, że tezę (51) wolno by nam było uznać tylko wtedy, gdyby mowa w niej była o determinacji funkcjonalnej, nie stanowi ona zagrożenia dla tezy (49). Inna sprawa, że zdarza się, że WIEDZA pewnej osoby O o prawdziwości zdania ‘ p ’ (*eo ipso* o zajściu tego, że p) determinuje kauzalnie pewne zdarzenia różne od tego, że p (np. wiedza osoby O , że osoba P skrzywdziła osobę R , powoduje czasem to, że osoba O stara się ukarać osobę P za krzywdę wyrządzoną osobie R).

15. Wróćmy teraz do zasady dwuwartościowości. Przypomnijmy, że zasada ta głosi:

(3) Każde zdanie jest prawdą lub fałszem.

Prof. Tkaczyk jak najślusniej zauważa, że zasada ta nie jest definicją „zdania” (ani jej analityczną konsekwencją), lecz tezą rzeczową. Właściwa definicja „zdania” (np. pragmatyczna lub syntaktyczna) powinna więc być tak skonstruowana, aby nie przesądzała, że nie ma zdań, które nie są ani prawdziwe, ani fałszywe.

Skądinąd intencja tezy (3) jest chyba taka, żeby była ona rozumiana jako alternatywa rozłączna, a nie – zwykła; wyklucza więc ona sytuację, w której jakieś zdanie jest zarazem prawdziwe i fałszywe.

Mam zatem skłonność do następującego parafrazowania formuły (3):

(53) Każde zdanie jest albo zdaniem prawdziwym, albo zdaniem fałszywym.

16. W dotychczas rozważanych parafrazach pseudoteorii *PFC* o zdaniach była mowa tylko w tezie (3). Jednakże również tezy (1) i (2) dadzą się zapewne sparafrazować w ten sposób, że będzie w nich mowa o zdaniach¹⁷. W parafrazach tych zamiast o przeszłości, terażniejszości i przyszłości – mówiłoby się wtedy o zdaniach, opisujących przeszłe, terażniejsze lub przyszłe zdarzenia.

Prof. Tkaczyk stawia następujące pytanie: „Czy zdania, opisujące przyszłe zdarzenia, są już teraz prawdą lub fałszem?” [s. 6]. Założeniem tego pytania jest, że prawdziwość i fałszywość zdania jest tego zdania własnością czasową. Zamiast mówić:

(54) Zdanie *Z* jest zdaniem prawdziwym (*resp.* fałszywym).

zaczyna się mówić:

(55) Zdanie *Z* jest zdaniem prawdziwym (*resp.* fałszywym) w chwili *T*.

Dopuszcza się przy tym, że:

(56) Możliwe jest, że zdanie *Z* jest zdaniem prawdziwym w chwili *T*, a zdaniem fałszywym – w chwili *T**, różnej od chwili *T*.

Dopuszcza to prof. Tkaczyk¹⁸; dopuszczają też np. Prior i Łoś. Krytyczne stanowisko wobec tezy (56) zajmował Borkowski; podzielał jego pogląd na sprawę. Predykat „jest prawdziwy” uważam za predykat jednoargumentowy¹⁹ – i w tym sensie jest on pozaczasowy, jak pozaczasowe są predykaty orzekane np. o obiektach geometrycznych („Kwadrat ma cztery równe boki”). Ciekawe, że tym ostatnim prof. Tkaczyk przyznaje status pozaczasowości: że ich opis nie wymaga uwzględniania „momentu zmiany” [s. 343].

¹⁷ Parafraza taka nie jest łatwa; nie podejmuję się jej *hic et nunc* przeprowadzić.

¹⁸ Prof. Tkaczyk pisze: „Sprawę względności wartości logicznych w opisanym rozumieniu traktujemy jako materię wyboru, konwencji, którą należy oceniać z uwagi na poręczność, użyteczność. [...] Możemy się umówić, że zdanie „Cassio jest oficerem Othella” ma stałe znaczenie, ale zmienną wartość logiczną. [...] Równie dobrze możemy się umówić, że zdanie „Cassio jest oficerem Othella” ma stałą wartość logiczną, a zmiennie znaczenie” [s. 31]. Nie ma na to zgody. Co to znaczy, że zdanie „Cassio jest oficerem Othella” znaczy, że Cassio jest oficerem Othella? Chyba tylko to, że w pewnej chwili Cassio jest oficerem Othella. A to zdanie byłoby prawdziwe, gdyby taka chwila była, a fałszywe, gdyby jej nie było – nie zaś zarazem prawdziwe (w pewnej chwili) i fałszywe (w innej). Skądinąd nie jest wykluczone, że prof. Tkaczyk idzie nawet dalej – i w ogóle nie dopuszcza niezrelatywizowanej temporalnie prawdziwości – skoro rozważywszy argument z beczasowości prawdziwości [s. 215 i n.], uznaje go za błędny.

¹⁹ Prof. Anna Brożek zwróciła mi uwagę na to, że trzeba – ściśle biorąc – wziąć pod uwagę dwa wypadki: pierwszy – kiedy mamy jeden predykat dwuargumentowy „jest-prawdziwy-w”, a „*T*” jest zmienną stanowiącą jego prawy argument; drugi – kiedy mamy wiele (nieskończenie wiele?) predykatów jednoargumentowych „jest-prawdziwy-w-*T*”, różniących się «wewnętrzną» stałą '*T*'.

Skłonny byłbym uznać zdania typu (55) za sensowne, gdyby należały one do języka, w którym obowiązywałaby następująca dyrektywa semantyczna:

(57) Jeżeli zdanie Z jest zdaniem prawdziwym (*resp.* fałszywym) w chwili T , to jest zdaniem prawdziwym (*resp.* fałszywym) zawsze.

Skłonny byłbym także uznać, że tzw. logika temporalna (np. Łosia) nie tyle relatywizuje prawdziwość zdań do czasu, ile eksponuje *explicite* parametr czasowy w opisie zdarzeń. Zresztą prof. Tkaczyk zdaje sobie z tego sprawę, skoro pisze: „Łoś przyjął [...], że zdania, które opisują empiryczne stany rzeczy, zawsze zawierają współrzędne czasowo-przestrzenne [...], i kompleksowo pokazał, w jaki sposób formalizować taką koncepcję zdania” [s. 287]. Dlatego – w każdym razie w wypadku tzw. logik linearnych – spójniki temporalne (F , P , G i H) wolno interpretować jako odnoszące się do temporalnych parametrów stanów rzeczy (kiedyś będzie tak, że φ ; kiedyś było tak, że φ ; zawsze będzie tak, że φ ; zawsze było tak, że φ) [s. 297].

17. Załóżmy jednak, że to ja się mylę, a rację ma prof. Tkaczyk.

Rezygnacja z zasady dwuwartościowości miała dotąd głównie dwie wersje. Polegała bądź na zastąpieniu logiki dwuwartościowej – logiką wielowartościową, bądź też na przyjęciu jakiejś odmiany logiki temporalnej (tensalnej). Prof. Tkaczyk szczegółowo rozważa pierwszą (w rozdziale V) i drugą (w rozdziale VI) strategię. Jeśli chodzi o strategię pierwszą, w szczególności w wersji Łukasiewicza, to przekonująco uzasadnia pogląd, że „logika trójwartościowa Łukasiewicza nie nadaje się na logikę przyszłych zdarzeń przygodnych, o czym świadczą jej absurdalne konsekwencje” [s. 250]. „Dołączenie do klasycznego rachunku zdań trzeciej wartości logicznej, która miałaby przysługiwać wyrażeniom opisującym przyszłe zdarzenia przygodne, nie jest właściwym rozwiązaniem” [s. 251]. Podzielał ten pogląd.

Podzielał też ogólną tezę prof. Tkaczyka: „Z uwagi na problem przyszłych zdarzeń przygodnych – klasyczny rachunek zdań nie zawiera żadnych wad” [s. 357]. „Ani problem [*futura contingentia*], ani jego rozwiązanie, nie leżą na terenie logiki” [s. 358]. Taka jest ostateczna odpowiedź na „jedno z głównych pytań” książki – „jakiej logiki wymaga rozwiązanie problemu *futura contingentia*” [s. 24].

Nie dziwi więc, że prof. Tkaczyk proponuje trzecią strategię: proponuje mianowicie (jak się wyraża) osłabienie zasady dwuwartościowości do postaci, którą nazywa „diachroniczną zasadą dwuwartościowości”, tj. do koniunkcji następujących zdań (w książce są to formuły (160a)–(160d) ze s. 344):

(58) „Żadne zdanie nie jest, ani nigdy nie będzie prawdą i zarazem fałszem.”

(59) „Każde zdanie jest lub kiedyś będzie prawdą lub fałszem.”

- (60) „Żadne zdanie, które jest lub kiedyś będzie prawdą, nigdy nie przestanie być prawdą.”
- (61) „Żadne zdanie, które jest lub kiedyś będzie fałszem, nigdy nie przestanie być fałszem.”

Odłóżmy na bok obiekcje zgłoszone wyżej względem pojęcia prawdziwości-w. Załóżmy jednak, że:

- (62) W chwili T^* , NIESKOŃCZENIE późniejszej od chwili T , zajdzie zdarzenie Z .

Przy tym założeniu – na gruncie «zwykłej» zasady dwuwartościowości zdanie (62) jest po prostu prawdziwe (inna sprawa, że nikt z nas się o tym nie przekona). Na gruncie diachronicznej (osłabionej) zasady dwuwartościowości należałoby powiedzieć, że „kiedyś będzie prawdą” i „pozostanie tym, czym się stało, na zawsze” [s. 344]. Czy jednak takie sformułowania są w tym wypadku sensowne?

18. Przypomnijmy, że zasada dwuwartościowości wchodzi w skład semantycznej wersji pseudoteorii *PFC*. Prof. Tkaczyk jest bowiem przekonany, że „zasada dwuwartościowości nie ma raczej sformułowań ontologicznych; jest to typowa zasada semantyczna” [s. 21].

Otóż moim zdaniem – MA takie sformułowanie. Brzmi ono:

- (63) Każdy stan rzeczy zachodzi lub nie zachodzi.

Dokładniej:

- (64) Każdy stan rzeczy albo zachodzi, albo nie zachodzi.

Istnienie takiej – ontologicznej – wersji zasady dwuwartościowości ma istotne konsekwencje. Chodzi o to, że trudno odmówić sensowności powiedzeniu:

- (65) Stan rzeczy S zachodzi w czasie T .

Wyrażenie „zachodzi w czasie T ” w przeciwieństwie do wyrażenia „jest prawdziwe w czasie T ” – ma dobry sens.

19. Zajmijmy się na koniec tezą (4) o wiedzy uprzedniej Boga.

„Czy Bóg zna przyszłość, w szczególności, czy zna nasze przyszłe wybory, dokonane z wolnej woli” [s. 6]?

Teza (4) jest konsekwencją mocniejszej tezy: tezy o wszechwiedzy Boga. Prof. Tkaczyk tak definiuje wszechwiedzę: „Podmiot x jest wszechwiedzący wtedy i tylko wtedy, gdy wiedza podmiotu x obejmuje dokładnie wszystkie zdania (sądy) prawdziwe” [s. 63]²⁰.

²⁰ Przyznam się ze wstydem, że nie rozumiem wyводу w sprawie tzw. dyskwoatycznej koncepcji wszechwiedzy, mimo że zdaniem prof. Tkaczyka uznanie jej za pełną (*scil.* ekwi-

Przyjrzyjmy się następującym tezom:

- (66) Jeżeli osoba O jest przekonana, że p , to zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym.
- (67) Jeżeli osoba O wie, że p , to zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym.
- (68) Jeżeli osoba O wie, że p , to osoba O jest przekonana, że p .
- (69) Jeżeli zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym, to Bóg jest przekonany, że p .
- (70) Jeżeli Bóg jest przekonany, że p , to zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym.
- (71) Zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym, gdy Bóg jest przekonany, że p .
- (72) Zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym, gdy Bóg wie, że p .
- (73) Jeżeli Bóg wie, że p , to zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym.
- (74) Jeżeli Bóg wie, że p , to Bóg jest przekonany, że zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym.

Na pierwszy rzut oka wydawałoby się, że w miejsce sformułowania „zdanie ' p ' jest zdaniem prawdziwym”, występującego w tezach (66), (67), (68)–(74), można dać po prostu ' p '. Tak można byłoby postąpić, gdyby rację miał prof. Tkaczyk, że zdanie „Zdanie ϕ jest równoważne ze zdaniem stwierdzającym, że zdanie ϕ jest prawdą” – „znaczy [...] tyle i tylko tyle, że zdanie stwierdzające, że ϕ , i zdanie stwierdzające, że ϕ jest prawdą, mają dokładnie takie same konsekwencje deterministyczne” [s. 221]. Otóż moim zdaniem tak nie jest. Załóżmy, że konsekwencją deterministyczną tego, że p , jest to, że q . Rozumiem to w ten sposób, że zajście tego, że p , pociąga za sobą kausalnie zajście tego, że q . Nie można, jak mi się wydaje, z tego wyprowadzić wniosku, że to, że q , jest pociągane kausalnie przez prawdziwość zdania ' p '²¹.

Zauważmy teraz, że teza (66) – w każdym razie w zbiorze ludzi – jest fałszem. Teza (68), a zatem i teza (73), oraz teza (68), a zatem i teza (74) – są prawdami analitycznymi (prawdziwość i przekonanie są składnikami konotacji „wiedzy”). Teza (71) jest konsekwencją koniunkcji tez (69) i (70). Skoro tezy (73) i (74) są prawdami (analitycznymi), to w rozważaniu zagadnienia wszechwiedzy Boskiej możemy ograniczyć się do tezy (71), chociaż mowa w niej tylko o przekonaniach Boga.

Powstaje pytanie, dlaczego w tezie (4) nie ma kwantyfikacji po czasie. Bez założenia, że Bóg żywi przekonanie, że p , w każdej chwili – także w chwilach poprzedzających chwilę zachodzenia stanu rzeczy opisywanego przez ' p ' – parafraza (71) nie byłaby adekwatna. Przyjęcia takiej kwantyfikacji jednak

walencyjną) definicję wiedzy „doprowadziłoby w znany sposób do sprzeczności, możliwej do wyprowadzenia za pomocą szkolnej logiki” [s. 66].

²¹ Por w tej sprawie moje teksty o pojęciu prawdy – np. Jadacki: „Kłopoty z prawdą” (*Roczniki Filozoficzne KUL* t. L/2002, z. 2, s. 193–201).

prof. Tkaczyk nigdzie *expressis verbis* w swojej książce nie przesądza. *Implicite* jest to może zawarte w tezie o niezmienności Boga.

Tymczasem tylko przy takim założeniu „teza o otwartej przyszłości i teza o istnieniu podmiotu posiadającego nieograniczoną wiedzę o zdarzeniach przyszłych same prowadzą do sprzeczności” [s. 63].

20. Dodajmy, że przyjęcie wspomnianego wyżej założenia jest niezbędnym, ale nie wystarczającym warunkiem zachodzenia tej sprzeczności. Przypomnijmy rozróżnienie między determinacją funkcjonalną i determinacją kauzalną. Aby stwierdzić, że teza o otwartej przyszłości i teza o wszechwiedzy Boskiej prowadzą do sprzeczności, trzeba, według mnie, uznać, że fakt, że zdanie ‘*p*’ jest zdaniem prawdziwym, determinuje kauzalnie to, że *p*.

Tak właśnie uważa prof. Tkaczyk, pisząc m.in.: „Założmy, że zdanie ϕ jest prawdziwe. Prawdziwość zdania ϕ jest zdarzeniem terażniejszym, a więc nie jest przygodna, tylko zdeterminowana. W takim razie żadne przyszłe zdarzenie nie może doprowadzić do tego, żeby zdanie ϕ nie było prawdziwe. Takie zdarzenie zmieni bowiem przeszłość” [s. 163]. Moim zdaniem taka determinacja nie ma miejsca: jak już o tym pisałem wyżej – prawdziwość zdania stwierdzającego określony stan rzeczy i zachodzenie tego stanu rzeczy determinują się jedynie funkcjonalnie.

21. Przy okazji: uwaga na temat statusu tezy o wszechwiedzy Boskiej oraz o wolności woli – w katolicyzmie.

Uważam – dawałem temu wyraz w swoich publikacjach – że katolikowi nie jest «potrzebny» ani Bóg wszechwiedzący, ani – dodajmy – Bóg wszechmocny i niezmienny²². Nie wiem, dlaczego niektórzy – „klasyczni”, według określenia prof. Tkaczyka [s. 85] – teologowie katolicycy się przy takim Bogu upierają (choćby domyślał się motywów, dla których upierali się przy tym propagatorzy mozaizmu²³). To, co doskwiera katolikowi, to to, że są ludzie, którzy za życia nie zostali ukarani za czyny moralnie złe. Do tego, żeby kogoś sprawiedliwie

²² Teza o niezmienności Boga – gdyby chodziło o niezmienność pod każdym względem – nie jest eksplikowalna bez uwikłania się w sprzeczności.

²³ Charakterystyczne, że prof. Tkaczyk podaje jedynie dwa przykłady z *Nowego Testamentu*, które miałyby świadczyć o tym, że Ewangelści przypisywali Chrystusowi przedwiedzę: zapowiedź Jego śmierci i zapowiedź zburzenia Świątyni Jerozolimskiej. Oba – z punktu widzenia ETYKI katolickiej – są bez znaczenia. Dużo ważniejsza jest – niewspomniana przez Autora – zapowiedź Chrystusa podczas Ostatniej Wieczerzy, że zostanie wydany przez jednego z uczniów („Zaprawdę powiadam wam, iż jeden z was mnie wyda” – np. Mt XVI, 21), oraz to, że w *Nowym Testamencie* opisano wiele zdarzeń, których się Chrystus nie spodziewał (*ergo* nie miał o nich wiedzy, zanim się zrealizowały). A czy możliwa byłaby przejmująca modlitwa Chrystusa w Ogrójcu, gdyby wiedział-na-pewno, że zostanie ukrzyżowany? Rzeczą charakterystyczną jest także to, że proroctwa *Starego Testamentu*, które się – według *Nowego*

ukarać, trzeba mieć odpowiednią siłę (ale niekoniecznie wszechmoc), i odpowiednią wiedzę o motywach podjęcia przez tego kogoś określonych czynów (ale niekoniecznie wszechwiedzę). Aby ukarać ludzi podłych, Bóg musi znać ich motywacyjną przeszłość, i mieć dość sił, by wymierzyć im karę.

Katolikowi nie jest też «potrzebna» wolna wola, w sensie, który interesuje prof. Tkaczyka, a więc w sensie możliwości dokonywania wyboru przez nic nie zdeterminowanego poza niezdeterminowanym („wolnym”) aktem woli osoby dokonującej wyboru [s. 48]. Do tego, aby sprawiedliwie ocenić kogoś ze względu na jego czyny, wystarczy wiedza o tym, że to są rzeczywiście JEGO czyny, że podjął je BEZ PRZYMUSU zewnętrznego – a więc wolność „typu pewności” [s. 49].

Streszczenie

Meritum książki Marcina Tkaczyka *Futura contingentia* jest pseudoteoria zdarzeń przygodnych. Jest to pseudoteoria dlatego, że chociaż składające się na nią tezy wyglądają na prawdziwe, to *de facto* nie mogą być, według prof. Tkaczyka, wszystkie trzy zarazem prawdziwe. Owa pseudoteoria ma dwie wersje – semantyczną i teologiczną – i w wyjściowym sformułowaniu każdej z wersji – składa się z trzech tez. Wersje te różnią się tezą ostatnią: w jednej jest nią teza (3), a w drugiej – (4):

- (1) Przeszłości i terażniejszości nie sposób zmienić.
- (2) Na przyszłość, przynajmniej częściowo, można wpływać.
- (3) Każde zdanie jest prawdą lub fałszem.
- (4) Bóg posiada niezawodną wiedzę o przyszłości.

Tezy (1)–(4) – w powyższym sformułowaniu – wymagają eksplikacji. Mam poważne wątpliwości wobec eksplikacji zaproponowanej przez autora. Dlatego daję tutaj własną eksplikację – a raczej różne eksplikacje. Najważniejsza z nich (zdarzeniowo-przedmiotowa) jest następująca:

- (1*) Żadne zdarzenie, zachodzące tylko w chwili T , nie zmienia żadnego przedmiotu, istniejącego tylko w chwili wcześniejszej od chwili T .
- (2*) Są zdarzenia, zachodzące w chwili T , które zmieniają pewne przedmioty, istniejące dopiero w chwili późniejszej względem chwili T .
- (3*) Każde zdanie jest albo zdaniem prawdziwym, albo fałszywym.
- (4*) Dla każdego zdarzenia/przedmiotu Z zachodzącego/istniejącego w chwili T , Bóg zawsze wie, że zdarzenie/przedmiot Z zachodzi/istnieje w chwili T .

W świetle moich interpretacji – wiele wniosków, zawartych w książce, musi być istotnie przeformułowanych.

Testamentu – spełniły, były wypowiedziane w języku metaforycznym („Albowiem powiedziane jest...” – po czym następuje metafora).